

Andrzej Wiśniewski

Przegląd Wydawnictw Prawniczych

Palestra 49/3-4(555-556), 186-187

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zastanawiając się nad tym zagadnieniem, Wyższa Komisja Dyscyplinarna uznała za trafne stanowisko Rzecznika Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w A oraz pokrzywdzonej adw. Y, że zwrot użyty pod adresem poszkodowanej przez obwinionego jest obiektywnie obraźliwy i nie może on być traktowany przez władze korporacyjne jako zwrot pozbawiony cech przewinienia dyscyplinarnego.

Dobre obyczaje, utrzymanie koleżeństwa wśród adwokatów oraz utrzymanie na właściwym poziomie polemik pomiędzy adwokatami-przeciwnikami przed sądami wymagają napiętnowania użycia obraźliwych słów przez adwokata pod adresem kolegi-przeciwnika.

Adwokat, jeśli nawet słusznie zauważy, że jego przeciwnik popełnił jakikolwiek błąd procesowy, może zawsze wytknąć to przed sądem, lecz w takiej formie, która przeciwnika nie poniza. W przeciwnym razie uchybia on godności zawodowej i powinien ponieść odpowiedzialność dyscyplinarną.

Ponadto Wyższa Komisja Dyscyplinarna nie mogła pominąć, że jest to nie pierwszy wypadek nieporozumień pomiędzy adw. X a adw. Y, że za podobny czyn w stosunku do adw. Y obwiniony był już raz karany upomnieniem na mocy orzeczenia Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej w A, zatwierdzonego przez Wyższą Komisję Dyscyplinarną w dniu 15 lipca 1961 r. w sprawie WKD 95/61, oraz że adw. X jest znacznie starszy wiekiem i stażem adwokackim od adw. Y, której był patronem, co tym bardziej nakłada na niego obowiązek moralny do zlikwidowania wszelkich nieporozumień pomiędzy nimi, a przede wszystkim – unikania tego, by stwarzać nowe zadrażnienia i poniżać godność swej byłej aplikantki.

Z tych zasad orzeczono jak w sentencji.



Przegląd Wydawnictw Prawniczych

S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś
Pitaval krakowski
Wyd. Prawn. Warszawa 1962 r., s. 324

Niewysokiego mniemania o polskim wymiarze sprawiedliwości był Paweł Woronicz, kiedy pisał u schyłku XVIII wieku, że „Themis gdzieś w obce strony miecz poniosła (...)”. Pewien zaś wybitny prawnik osiemnastowieczny, wspominając surowe sądownictwo miejskie w Polsce, stwierdzał, że „cudzoziemcy w naszym kraju częściej postrzegają surową szubienicę niż most porządny (...)”. W taki oto sposób rozpoczynają autorzy kolejnego polskiego Pitavala swoją książkę.

„Pitaval krakowski”, jak wszystkie pitavale, jest zbiorem spraw kryminalnych, w tym wypadku krakowskich, to jest tych spraw, które rozegrały się w tym mieście i były w zasadzie rozpoznawane przez sądy krakowskie. Pitavale to zbiory procesów kryminalnych, dlatego też autorzy nie zamieścili w swym zbiorze opisu głośnych i ciekawych krakowskich procesów politycznych.

Ramy czasowe omawianego tu Pitavala są szerokie. Obejmuje on okres od najwcześniejszych znanych procesów do roku 1914. Okres bowiem po roku 1914 autorzy uważają za zbyt jeszcze świeży, by nadawał się do tego typu opracowania. Poza tym autorzy chcieli nadać swemu opracowaniu odrębny charakter, który by odróżniał książkę od innych lic-

nych powojennych pitawali. Zamierzeniem bowiem autorów było zebranie nie tylko tych spraw sądowych, które w pewnym okresie były najgłośniejsze, ale także i tych, które choć niekiedy nie przedstawiały zagadek kryminalnych, świadczyły jednak o ówczesnym układzie stosunków społecznych i o stopniu rozwoju kultury społeczeństwa.

Założenie to w sposób zasadniczy rzutowało nie tylko na dobór materiału, ale również na sposób jego opracowania. Trzeba powiedzieć, że nie zawsze wyszło to książce na dobre. Źródłowe rozważania, chociaż na ogół interesujące, rozbijają w wielu wypadkach tok narracji.

Opisywane procesy sądowe autorzy przedstawiają na tle środowiska krakowskiego i wszędzie tam, gdzie było to możliwe, opierają się bezpośrednio na autentycznych aktach i księgach sądowych oraz innych materiałach archiwalnych.

Za najciekawsze sprawy, godne zamieszczenia w Pitawalu, uznali autorzy sprawę Andrzeja Wierzyńka, sprawę o zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego, spór kanonika Czarnkowskiego z żakami, sprawę Bartosza z Lusiny, złodzieja pieczęci królewskich, ścięcie magistra Franciszka Wolskiego, sprawę Samuela Zborowskiego, zabójstwo Heleny Straszowej, zabójstwo w kościele Mariackim, najazd Aleksandra Koniecpolskiego na klasztor Bernardynek, przygody kata Strzelbickiego, sprawę o obrazę honoru generała Pawła Grabowskiego, sprawę Barbary Ubryk, zabójstwo Agnieszki Żychowiczowej, zamordowanie profesora Zejsznera, tragedię małżeńską Gadomskich, wreszcie proces Janiny Borowskiej.

Andrzej Wiśniewski

Prasa o adwokaturze

(...) W nrach 194 i 195 „Głosu Szczecińskiego” sprawami palestry Pomorza Zachodniego zajmuje się Karolina Gołąb. Dwa artykuły pt. „Ranga zawodu” i „W kręgu nieporozumień” zawierają głęboką analizę sytuacji w szczecińskiej społeczności adwokackiej, cenną rzeczowość, celność tez i wniosków. Oto kilka cytatów – bez komentarza:

„Interesuje nas w tej chwili własne podwórko. Jak u nas? Co można powiedzieć o szczecińskiej Izbie Adwokackiej? Rośnie czy maleje autorytet naszej adwokatury?”

Jeśli chodzi o procesy karne, to w ostatnich dwóch latach zdarzył się tylko jeden przypadek postawienia adwokata A. w stan oskarżenia i skazania go następnie na karę 5 lat więzienia. Był także jeden przypadek skreślenia adwokata G. z listy adwokackiej w związku ze znaną aferą „Żaczka”. Jak wynika ze sprawozdania organizacji partyjnej, przedstawionego ostatnio na posiedzeniu Komisji Wymiaru Sprawiedliwości KW PZPR, w ostatnich dwóch latach zaznaczył się wyraźny spadek spraw dyscyplinarnych z tytułu uchybień w etyce i godności zawodu, w naruszaniu obowiązków zawodowych i naruszaniu wolności słowa. O ile w roku 1960 spraw takich wpłynęło do rzecznika dyscyplinarnego 61, to w roku 1961 liczba ta zmalała do 19 spraw. Z drugiej jednak strony na tymże posiedzeniu padły ostre słowa krytyki właśnie pod adresem Komisji Dyscyplinarnej. Wskazywano na nadmierny liberalizm orzeczeń komisji, na przewlekłość postępowania i na małą skuteczność orzekanych kar. Znane są wypadki, przytaczali je zresztą sami członkowie partii, że ta sama osoba za to samo wykroczenie staje przed komisją po raz piąty czy siódmy, otrzymując wciąż tę samą naganę lub upomnienie. Wydaje się, że postulat zaostrzenia sankcji